

SZTUKA OSOBOWA 94

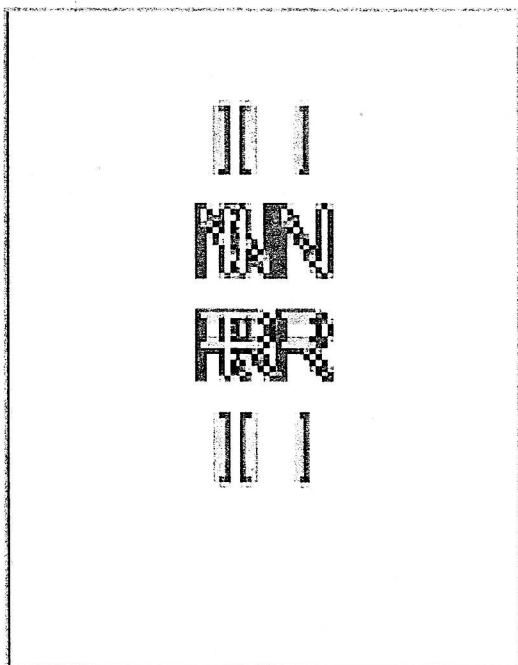
PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 2002 ROK XII

OSOBA - ZNAK - ESEJ
nieregularnik

ZAWARTOŚĆ NUMERU

SŁOWA EWANGELII - Rz 9,1-18

2. Jerzy Łukasz Kaczmarek {poezja} - "Czerwone oko tajemnicy"
2. Marek Maganiusz Kielgrzyński {proza} - "Chore gardło"
2. Ryszard Marek Kedzierski {poezja} - "Zwrot"
3. Janusz Adamczyk {esej} - "Antysztuka - służebnica bestii"
4. Ryszard M. Kędzierski {artykuł} - "Na koniec roku 2002"
4. NOTA AUTORSKA



Rmk {grafika komputerowa} - INRI

SŁOWA EWANGELII

Rz 9,1-18

" Mówię prawdę - Chrystus mi świadkiem - nie kłamię, świadczy za mną moje sumienie wraz z Duchem Świętym, że opanował mnie wielki smutek, a w sercu zapanował niezmierny ból. Ja sam bowiem chciałbym przyjąć na siebie przekleństwo i odsunięcie od Chrystusa za braci moich, należących do mego narodu. Są to Izraelici, których przywilejem jest synostwo, chwała, przymierza, prawodawstwo, kult i obietnice. Z nich są patriarchowie i z nich wywodzi się Chrystus według ludzkiego pochodzenia. On jest Bogiem ponad wszystkim, błogosławiony na wieki. Amen.

Na pewno nie było próżne słowo Boga. Nie ci bowiem wszyscy są Izraelitami, którzy wywodzą się z Izraela. Ani też nie ci wszyscy są dziećmi, którzy są potomstwem Abrahama, lecz: <<Synów Izaaka uznasz za swe potomstwo>>. Oznacza to, że nie ci są dziećmi Boga, którzy są dziećmi z naturalnego pochodzenia, lecz za potomstwo uważa się dzieci zrodzone dzięki obietnicy. Tak bowiem brzmi słowo obietnicy: <<Powrócę o tej samej porze i Sara mieć będzie syna>>. Tak też i Rebeka stała się matką dzięki współżyciu z Izaakiem, naszym ojcem. Jeszcze się synowie nie narodzili ani nie uczynili niczego dobrego lub złego, by się okazało, że zamiar Boży urzeczywistnia się według wyboru, nie na podstawie czynów, lecz z woli Tego, który powołuje - gdy powiedziano jej: <<Starszy służyć będzie młodszemu>>. Tak też napisano:

<<Jakuba umiłowałem bardziej,

Ezawa zaś mniej umiłowałem>>.

Cóż więc powiemy? Czyż Bóg postępuje niesprawiedliwie? Na pewno nie! Mówi bowiem do Mojżesza: <<Miłosierdzie okażę temu, komu zechcę okazać miłosierdzie, zlituję się nad tym, nad kim zechcę się zlitować>>. Tak więc zbawienie dokonuje się nie dzięki czyjemuś pragnieniu lub zabiegom, lecz dzięki miłosierdziu Bożemu. Tak bowiem Pismo mówi do faraona: <<Po to właśnie stworzyłem cię, bym mógł ukazać w tobie potęgę moją po całej ziemi>>. Tak więc Bóg, komu chce, okazuje miłosierdzie, a komu chce, okazuje zganiecie."

Czerwone oko tajemnicy

Dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia
 chciałem zgłębiać tajemnicę Wieczności,
 okrucieństwo Wieczności, drogę Wieczności,
 Cisza grała na półkach z książkami,
 miasto za oknem w objęciach mrozu,
 czerwone słońce dotykało kresu,
 pieczono ciasta, karpie były gotowe
 dogorywać, lodówki pełne dóbr
 tego świata. Sprzątano kościoły i
 serca. W stajence mały Jezus
 patrzył, patrzył, patrzył...

W ten dzień przed Wigilią zgłębiałem
 tajemnicę. Zapach pieczonych ciast,
 czyszczone buty, zielone igły choinek.
 Cisza, cisza, cisza... Okruchy Wieczności na
 świątecznym stole: karp, podłużny makowiec
 z białym lukrem, czerwone oko barszczu.

MAREK MAGANIUSZ KIELGRZYMSKI *proza***Chore gardło**

Jest jakiś dzień, kolejny trudny do określenia. Psy unoszone
 wiatrem falują ponad dachami, a zaraz za nimi smycze jak
 tęcze bez kolorów. Kwitną na balkonie spoglądając w dół;
 szóste piętro rzeźniczenia, jak mawiał mój przyjaciel. Odszedł,
 przepędziłem go na stateczną stronę bytu, bez szaleństwa
 rozrywającego trzewia, drażniącego mózg i arterie. Przeszedł na
 stronę, gdzie wariuje się wolniej.

Kobiety wirując wokół wózków, w których rozrastają się
 latorośle, sączą miodosłowa o pięknie padółka, o słońcu,
 które przygrzewa bez zabijania, o polach i lasach szumiących
 w rytm odwiecznego pulsu stworzenia.

I naraz jakiś sworzeń obłuzowany w głowie. Ręce lepią się do
 balustrady, powietrze dudni, przestrzeń wzdyma się. Nie mogę
 przetrząsnąć śliny, pluję, krztuszę się, rozbryzguję plwocinę po
 parapecie. Opieram się o rower, wszystko wraca do normy.
 Jestem mieszkańcem, mieszkańcem tego świata.

Próbuje znaleźć jakiś ślad po sobie w powietrzu, w parku, na
 brzegu Zatoki. Gdzieś przecież musi być jakiś karb,
 nieuporządkowanie lub zwykłe kłamstwo. Podkute buty
 zdarzeń nie mogły zmiażdżyć wszystkiego na gruz, na miał,
 obrócić wniwecz.

Wydeptuję ścieżki w podściółce, coraz dalsze kręgi...

1999 r.

zwrot

 krok
 na
 linii
 prawie
 bez
 śladu
 czy
 zamiaru
 zawstydzony
 ...
 czas
 jak
 wtedy
 drgnął
 w
 porze
 między
 pewnością
 a
 lękiem
 nie
 jest
 przeszłością
 ale
 przyszłością
 jak
 horyzont
 rozjaśniony
 ...
 los
 z
 Nim
 twarz
 zwrócona
 na
 zachód
 ale
 wschód
 lecz
 wschód
 jeszcze
 się
 zatrzyma
 odchodzę
 przecież
 miejsce
 jest
 miejscem
 ale
 świat
 chyba
 nie
 rozumie
 tego
 wiersza
 wiem
 że
 dzieje
 się
 kończą
 nie
 w
 ziemskim
 obrazie
 nie
 w
 śmierci

1987 r.

Antysztuka - służebnica bestii

Jaki jest naprawdę człowiek? Z kogo, czy z czego się wyłonił? Dokąd zmierza? Oto pytania, które rozpoczynają każdą dyskusję na temat człowieczego losu. Chociaż zamieszkujemy Ziemię od setek tysięcy lat, nie żyjemy ani w wielkiej harmonii, ani w pokoju, ani w zaufaniu do siebie. Dlaczego między istotami ludzkimi bywa więcej nienawiści niż miłości?

Niektórzy psychologowie twierdzą, że w osobowości każdego człowieka znajdują się tak dobre, jak i ze cechy. Myślę, że wszyscy ludzie, którzy doświadczyli głębszych kontaktów z bliźnimi, mogliby bez zastrzeżeń potwierdzić słuszność tej diagnozy. I tak oto dochodzimy do kolejnego pytania: Czy bestia jest "wpisana" w człowieka raz na zawsze, czy jest tylko "nabytym zespołem podłych cech" /np. w efekcie złego wychowania/? Myślę, że bardziej prawdopodobne jest to drugie, stąd postrzegam ludzi jako istoty ciągle dojrzewające, to znaczy takie, w których może zachodzić proces pozytywnej przemiany. Przez "proces pozytywnej przemiany" rozumiem świadome przeżywanie takich stanów psychicznych, dzięki którym ulegają "wyciszeniu" /a nawet całkowicie wygasają/ predyspozycje do zachowań destrukcyjnych, natomiast te cechy, które warunkują pozytywny rozwój, zostają wyraźnie uaktywnione.

Niemalą rolę, w procesie przemiany ludzi, ma do spełnienia sztuka. Wartość prawdziwej sztuki przejawia się w tym, że w - sposób niepojęty dla nauk ścisłych - budzi w człowieku pragnienie poznania PRAWDY. Trudno sobie wyobrazić, jak wyglądałaby dzisiaj ludzkość, gdyby sztuka, zamiast zbliżania do PRAWDY i wyzwalań DOBRA, prowokowała ludzi do przejawiania ZŁA. Sztuką jest także film /sztuka filmowa/, ale czy takie cele - np. wymieniane przy okazji rozpowszechniania filmu "Hannibal" - jak: "wyzwalanie bestii", "przyglądanie się bestii", "oswajanie bestii" mają coś wspólnego z funkcjami prawdziwej sztuki? Czy rozdrażnienie psychiczne, poczucie obrzydzenia, zaburzenia w układzie pokarmowym, a nawet omdlenia /takie stany wywoływał u niektórych widzów w/w "Hannibal"/ są tym, co kryje się pod pojęciem "katharsis"? Kto prawidłowo rozumie ten termin, ten wie, że wyżej wymienione nieprzyjemne zjawiska psychofizjologiczne są przeciwieństwem tych, które na katharsis się składają, skoro tak, to to "coś", co je wywołało, jest przeciwieństwem sztuki, czyli ANTYSZTUKA.

Uszlachetnienia swego człowieczeństwa na pewno się nie osiągnie poprzez wyzwalanie, tresowanie czy oswajanie bestii, bestię trzeba unicestwić w sobie, w przeciwnym razie dajemy jej wielką szansę ujawniania się z coraz większą siłą. Myślę, że pracę nad sobą należałoby zaczynać od doskonalenia umiejętności takiego patrzenia na kwiaty, motyle i dzieła prawdziwej sztuki, które doprowadza do przeżycia zachwyty i wprawia w stan zadumy nad pięknem w ogóle. Dusza człowieka kontemplującego piękno nie jest zdolna ani do "wytwarzania", ani do "wchłaniania" destrukcyjnych treści; im częściej będą ludzie doświadczać takich stanów, tym mniej będzie w nich chamstwa, obrzydliwości i neurotyzmu, tym bardziej obcą będzie się stawała dla nich zasada "oko za oko, ząb za ząb", tym więcej będzie w nich zrozumienia i współczucia dla tych, którym jeszcze nie udało się wejść na drogę pozytywnego rozwoju.

Nierzadko słyszymy: "Wyświetlamy /produkujemy/ takie filmy, bo ludzie chcą mocnych wrażeń, czekają na coś szokującego". Z pewnością są tacy ludzie, którzy chętnie oglądają te szokujące filmy, mało, że oglądają nawet próbują je "wcielić" w życie. Na pewno jest dużo trudniej wczuć się w głębię ludzkiego jestestwa z intencją uszlachetniania, niż z zamiarem szokowania. Na pewno dużo trudniej nawiązywać z człowiekiem twórczy kontakt i polemizować z nim, niż zasypywać go lawiną "zapierających dech w piersiach" wirtualnych trików. Najwyższy już czas zacząć odróżniać tzw. sztukę komercyjną, która już dawno stała się ANTYSZTUKA, od SZTUKI PRAWDZIWEJ; im szybciej dokonamy tego rozdziału, tym lepiej dla SZTUKI PRAWDZIWEJ, po prostu uratujemy ją przed zagładą.

Samo zauważanie piękna i zaduma nad nim nie wystarczą do ostatecznego pokonania bestii, potrzebna jest jeszcze silna wola, dzięki niej można panować nad hulającymi myślami i skutecznie się bronić przed zalewem bodźców kaleczących wrażliwość, prowadzących do depresji oraz wzbudzających agresję. Jeśli nie ma zachwyty nad PIĘKNEM, nie ma refleksji nad FENOMENEM ŻYCIA, nie ma pracy nad sobą, wówczas jest poszukiwanie "czegoś szokującego", a to "coś" coraz łatwiej znaleźć.

Janusz Adamczyk

Na koniec roku 2002.

Kolejny rok roku dwutysięcznego mija, a my jesteśmy o kolejny rok starsi, ale wszystko co nas porusza nosi znamiona młodości. Albowiem życie określone, gdyż jesteśmy chrześcijanami jest życiem w połowie już zrealizowanym. Prócz szczęśliwego trwania pozostaje nam poruszyć ludzkie serca ku sprawom zauważonym. A więc to co oświadczenie jest sprawą pierwszą jednakże dotyczącą rzeczywistości jest problem mentalnej kolizji... Jest bowiem bardzo potrzebne aby świat zaprzestał stosować broni mentalnej, przyczyny demonizacji jednostek i całych społeczeństw, ukrytej ręki rządów, nawet demokratycznych /sensowne jest postrzeganie w słowie *demos*, dwóch warstw. tej podstawowej - *demos* = lud, równy i jako spolszczona część słowa *demon*/. Wiele już na tych stronach w tym temacie napisano, więc pozostało, jedynie oczekiwać na odzew. Tak postrzegam oświadczenie niestety drogę, kierunek i cel, którym jest nawrócenie i pojednanie. To wynika tylko z wiary, oczekiwania, a także jakiejś wielkiej próby, którą czuje się w świecie, by już ten czas nastał. Bo przecież mamy tę sprawę obiecaną. Zatem co stoi u źródła niezgody, prócz "czystego" szatana? Właśnie demoniczne podszepty i ukryta władza licznych państw, posługujących się mentalną siłą zła. Dopóki ta sprawa nie zostanie przynajmniej zauważona publicznie, wzajemnie przez obie strony - demonizatorów i pozostałych, niewinnych ludzi, dopóty nasze oczekiwania będą, wydaje mi się oświadczenie, niewystarczająco podstawne. W każdym bądź razie ten problem jest dużą przeszkodą, może nie ostateczną dla woli Boga, ale przeszkodą źródłową. Albowiem "pradawny wąż" jest kolizją pierwszego grzechu i grzechu stanowienia, który specjalnie czynią inni dla wielkich żądz. W efekcie jesteśmy ciemniejsi grzechem mentalnym, grzechem popierworodnym.

Unia Europejska. Rzeczywistość już jednoznaczna. Z gospodarczego punktu widzenia, popierają ją ludzie biznesu i ci młodzi, którzy chcą nimi być i chyba jeszcze ci, którzy nikomu nie chcą się narazić. W efekcie jest to realnie liczba gospodarczo niewielka. Na pewno nie jest to rzeczywistość dla ludzi biednych, którzy przecież nie biorą w tym przedsięwzięciu udziału. Jednakże jeżeli nawet za wszystkie produkty pierwszej potrzeby płacą podatek VAT, stają się w tym układzie oczywiście udziałowcami, ale jednocześnie ludźmi podwójnie biednymi. Stąd koncepcja takiej unii wiążącej wszystkich obywateli, a nie tylko kręgu zyskownie zainteresowanych, jest nie do odwołania... Nie wiemy także, jaka część naszej ziemi będzie w szybszym terminie sprzedawana na stałe obcokrajowcom. Tak więc - dokąd nas zaprowadziła elito i dokąd nas prowadzisz?!

Powyższa sprawa jest bardzo droga dla nas, dla naszej przyszłości, chociaż jest to problem gospodarczy, jednakże rzutuje on na większość, pociąga za sobą, całą rzeczywistość państwa. Siłą rzeczy wkomponowuje się w naszą walkę moralną i kulturalną, która w istocie rzeczy dotyczy całego świata. Problem jedności wszystkich ludzi, a także Kościoła katolickiego, zmagającego się nieustannie, ale i nie pozbawionego obietnicy co do przyszłości - jedności Kościoła, jest zależna od wolności człowieka od grzechu pierworodnego, także myślenie wolności od być może grzechu popierworodnego. Czyli od zaniku jakiegokolwiek działalności tworzącej demoniczną, destrukcyjną siłę mentalną. A jeśli taka jest stosowana, wpleciona w organizowanie Unii Europejskiej, czy ukryte kierownictwa nawet nowoczesnych państw / dowodem jest odrzucanie etyki chrześcijańskiej przez Unię/, to nie jest możliwe aby o ten fakt się nie trwożyć. Jeżeli tak do tej pory się dzieje, to znaczy, że toczy się pewien dramat. - Świadomość manipulacji bio-mentalnych jest jeszcze mierna lub jest odpychana, nie przyjmowana. Dlatego potrzebna nam jest łaska widzenia rzeczy takimi jakimi one są i dar odwagi... W obu tych sprawach, jak i w każdej innej, chociażby w wypowiedzeniu odważnego głosu o stanie kultury w naszym kraju - nie muzycznej, czy filmowej, ale tej innej pisanej i równie pięknej. Proszę, nie zapominajcie także o wszystkich prześladowanych, właśnie w państwach demokratycznych. Przecież to pismo jest pismem dysydenckim.

Rmk

Najlepsze życzenia, na czas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2003!

składa Redakcja

NOTA AUTORSKA

Jerzy Łukasz Kaczmarek

Mieszka w Jarocinie. Autor prozy i poezji. Były współredaktor nieistniejącego już czasopisma "JUŻ JEST JUTRO". Znany zaprzyjaźniony z nami od dawna autor.

Marek Maganiesz Kielgrzyński

Ur. w 1972 roku, w Gdańsku. Debiutował w 1996 roku tomikiem *Poezje 1987-1994*. Współzałożyciel Inicjatywy Poetyckiej *Almanach* i Monolitu Poetyckiego *Paraliż*. Autor poezji i prozy.

Janusz Adamczyk

Ur. się w 1947 roku. Mieszka w Świdniku k.Lublina. Ukończył: Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie oraz Studium Doktoranckie w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie. Debiut poetycki w 1967, wierszem pt. "Wystarczy tylko szepć". Wydał liczne tomiki poetyckie m.in. "Płonąć aby żyć" 1993 r., z "Daleka i z bliska", 1998 r., "Tajemnica Zmartwychwstania" /Polihymnia, Lublin 2001/. Autor także prozy, felietonów i esejów. Charakteryzuje siebie jako człowieka, który najpoważniej w świecie, pragnie zgłębiać filozoficzną mistykę z wielką nadzieją, że sam do niej coś wniesie.

Ryszard Marek Kędziński

Ur. w 1957 roku we Wrocławiu, gdzie mieszka. Animator sztuki osobowej, oraz autor prac literackich i plastycznych.

SZTUKA OSOBOWA__nieregularnik__

© by Sztuka Osobowa, Wrocław 2002

Autorzy numeru dziewięćdziesiątego czwartego: Jerzy Łukasz Kaczmarek, Marek Maganiesz Kielgrzyński, Janusz Adamczyk, Ryszard Marek Kędziński.

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA
ul. Złocieniowa 3
51-251 WROCŁAW
tel. (071) 330 40 55

Redakcja: red. honorowy: Janusz Halicki
red.odp. Ryszard M. Kędziński

PRENUMERATA za pośrednictwem Redakcji.

99999 44444

99999 44444

99999 44444

nakład: nieograniczony
ISSN 1426-0158